



## WŁADYSŁAW ZIEMNICKI

Dnia 7 czerwca 1948 r. w Warszawie członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań i o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Władysław Ziemnicki
Imiona rodziców	Władysław i Józefa
Data urodzenia	28 stycznia 1915 r.
Zajęcie	pracownik RTPW
Wykształcenie	średnie
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Międzylesie k. Warszawy, ul. Poniatowskiego 8

---

W uzupełnieniu mego zeznania złożonego 20 maja 1946 wyjaśniam, co następuje: we wrześniu 1944 roku (daty dokładnie nie pamiętam) dowódcą wachy w budynku *Stauferkaserne* na lewo od wejścia z ulicy Rakowieckiej, w części oznaczonej na szkicu sporządzonym przez świadka Grzelskiego literą c, został *Unterscharführer* Toms, jego zastępcą *Rottenführer* SS Edward Franckowiak, śląski volksdeutsch rodem z Siemianowic. Był to mężczyzna średniego wzrostu (około 165 cm), szczupły, twarzy pociągłej ze śniadą cerą, nos miał prosty, oczy ciemne o groźnym wyrazie, szatyn. Znaków szczególnych nie zauważyłem. Miał zwyczaj wołania na wszystkich więźniów „Edek”. Mówił po polsku, gwarą śląską. Franckowiak był bardzo porywczy. Potrafił pobić więźnia za drobne przewinienie, a nazajutrz tłumaczyć się przed nim. W koszarach nie słyszałem, by kogoś zamordował lub wydał władzom za cięższe przewinienie. W tym czasie na terenie koszar Niemcy

zorganizowali urzędową akcję pomocy zimowej dla mieszkańców zbombardowanych miast niemieckich *Organization für Deutschland*. W ramach akcji grupy robotnicze złożone z więzionych w koszarach mężczyzn z ludności cywilnej z okolicznych domów zносиły z mieszkań w najbliższym okręgu koszar rzeczy ludności cywilnej i rzeczy te, zapakowane w skrzynie i szafy zabite gwoździami, wysyłano do miast niemieckich. Przy okazji rabunku urzędowego Franckowiak i inni SS-mani rabowali mieszkania, zabierając cenniejsze przedmioty, zwłaszcza poszukując złota. Widziałem, jak Franckowiak rzeczy zabierał i przynosił do koszar. Widziałem, jak inni SS-mani wysyłali paczki z takimi rzeczami do Niemiec. Sądzę, że Franckowiak wysyłał również. Pewnej nocy (daty dokładnie nie pamiętam, lecz było to we wrześniu 1944) Franckowiak obudził mnie i powiedział, że nie może spać. Następnie opowiedział mi, iż w 1943 roku w czasie tłumienia powstania żydowskiego w getcie warszawskim zdobywał bunkier broniony przez Żydów. Żydzi wywiesili białą chorągiew, następnie opuścili bunkier. Franckowiak jako *Rottenführer* oddzielił mężczyzn od kobiet i dzieci. Mężczyzn odesłał do tyłu, do dyspozycji władz, kobiety i dzieci kazał rozstrzelać na miejscu. I oto spomiędzy leżących zwłok posłyszał płacz dziecka. Mówił, iż to wspomnienie przeszkadza mu spać.

Franckowiak miał postawę groźną, w koszarach okrucieństwem się nie odznaczał.

Na tym protokół zakończono i odczytano.